Rok VII. Nr. 7.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ“

ORGAN TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH.

WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCJA WE LWOWIE ULICA ORMIAŃSKA L. 29; ADMINISTRACJA ULICA CZARNECKIEGO L. 2.

Prenumerować można: w Administracji, w Zakładzie Tow. gimn. „Sokół“ l. 8 ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Cena prenumeracyjna:

	Rocznie	Półroczn.
Miejscowa bez przesyłki	1 zł. 20 ct.	65 ct.
„ z przesyłką	1 „ 30 „	70 „
Zamiejscowa „	1 „ 50 „	80 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

LIPIEC 1887

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosji	1 rs. 50 kop.
„ W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec	3 marki
„ krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki	5 franków.
„ „ innych, podług taryfy poczt. z doliczeniem opakowania itd.	

Zakaz zjazdu Sokołów słowiańskich.

Towarzystwo gimnastyczne Sokoł praski założone w r. 1862 postanowiło obchodzić uroczyście 25-letnią rocznicę założenia Towarzystwa i w tym celu uchwaliło jeszcze w r. 1886 urządzić zjazd wszystkich Sokołów słowiańskich. Myśl ta przez wszystkie Towarzystwa gimnastyczne słowiańskie przychylnie przyjęta, roztrząsana była dość obszernie przez rozmaite pisma polityczne i z małym wyjątkiem wszystkie pisma popierały myśl zjazdu. Ma się rozumieć, że mówimy o pismach politycznych słowiańskich, a nie pismach nieprzyjaźnych, w pierwszym rzędzie niemieckich politycznych, zawsze wrogich wszelkim objawom życia szczepów słowiańskich. Sprawę zjazdu omawiały także pisma polityczne polskie i niektóre nie zachęcały do wzięcia czynnego udziału w zjeździe z obawy, że Polacy nieodpowiedniem zachowaniem wynikającem z politycznych zapatrywań i obecnością wrogich żywiołów myśli polskiej, mogliby być obrażeni. Zapatrywanie to nie znalazło zwolenników w członkach Towarzystw gimnastycznych polskich, którzy myśl zjazdu bardzo serdecznie przyjęli, Wydział bowiem gimnastyków praskich, znane imiona przewodców i ich zapatrywania dawały rękojmię, że ze spraw omawianych podczas zjazdu, polityka zupełnie usunięta będzie. Z tego założenia wychodząc wszystkie Towarzystwa gimnastyczne polskie za przy-dem Sokoła lwowskiego, który pierwszy na zaproszenie odpowiedział przyrzekły współudział i o ile wiemy miała pojawić się bardzo poważna liczba Sokołów polskich na zjeździe w Złotej Pradze, a przyrzeczenie to bardzo mile przez Czechów było przyjęte. Gdy wreszcie prawie wszelkie przygotowania z wielkim nakładem pieniężnym uskuteczniono, spada niespodzianie jak grom z nieba zakaz co do niektórych punktów programu przyjęcia, punktów kardynalnych, tak że komitet zjazd urządzający był zmuszony odwołać zjazd, poddanie się bowiem wymaganiom zakazu, odjęłoby wszelką uroczystą cechę zjazdowi. O tem postanowieniu zawiadomił komitet wszystkie Towarzystwa gimnastyczne słowiańskie następującem pismem:

Bracia Sokoły! C. k. Dyrekcja policji w Pradze załatwiła już na dniu 6. kwietnia 1887 podanie z dnia 24. marca b. r. o pozwolenie urządzenia wszech sokolskiej uroczystości. — Zakazała bankietu stowarzyszeń sokolskich, zakazała pochodu na plac ćwiczeń, ograniczyła powitanie gości na dworcu kolejowym, nakazała festynowemu komitetowi nakłonić tychże gości do jak najkrótszego pobytu, wyłączyła kroackich Sokołów, acz i oni przecie są obywatelami rzeszy rakuskiej, koniecznie wymagała, aby po wszystkich schadzkach i uroczystościach, członkowie stowarzyszeń sokolskich, wracając natychmiast inaczej się przebierali. — Za spełnienie tych wszystkich nakazów uczyniono nas odpowiedzialnymi.

Treść reskryptu z dnia 6. kwietnia 1887 r. l. 4310, w dziejach sokolstwa i narodu czeskiego zaiste jedynego, spowodowała Wydział praskiego gimnastycznego Towarzystwa Sokoła do powzięcia jednomyślnej uchwały na dniu 7. kwietnia b. r., że odstępuje od myśli uroczystego zjazdu, który miał być w dniach 25, 26, 27 i 28 czerwca 1887 r. wszech sokolskiem świętem i zarazem zrzeka się z łatwych do pojęcia powodów wszelkich dalszych środków prawnych z mocy ustaw mu przysługujących, gdyż z dotychczasowych usiłowań wyniósł przekonanie, iż one byłyby daremne. Podpisany komitet festynowy, składający się z członków Sokoła praskiego i wszystkich gimnastycznych stowarzyszeń sokolskich, przyjął tę siebie świadomą, sokolską a dostojną uchwałę Wydziału do wiadomości ze spokojem i tem przeświadczeniem, że dozna ona u Waszych Miłości i w całym narodzie czeskim silnego rozgłosu i posłuchu.

Skutkiem tej wiadomości uważamy za powinność zaznaczyć nasze stanowisko wobec wszech braci sokolskiej i całej publiczności. — Czynimy to przedmiotowo i z zaparciem się, jakiego wymaga ważność chwili.

W zakazie pochodu i w ograniczających warunkach zatwierdzenia ostatnich punktów festynowego programu upatrujemy głębokie upokorzenie naszej czci sokolskiej — naszej czci narodowej.

Nasza narodowa duma wręcz nam niedozwala, abyśmy podawaniem zażaleń do tego się przyczyniali, by to upokorzenie jeszcze się w toku instancyj powtarzało.

Zastępcy nasi w niezliczonych ustnych i pisemnych opiniach wyrażali zdanie, że wykonanie rozmaitych budowli i przygotowań wymaga czasu i pracy,

niecierpiącej żadnej zwłoki; że dalej opóźnienie dania pozwolenia uczyniłoby wykonanie tych przygotowań technicznie niebożebnem, że wreszcie wszelkie odroczenie terminu zjazdu jest ze względu na zapowiedziany przyjazd amerykańskich Czechów nie do wykonania.

Zastępcy nasi oświadczyli także, że już z przyczyn technicznych, a zwłaszcza dla publicznego porządku jest wskazanem urządzić festyn z pochodem, gdy tymczasem prawie w ostatniej chwili zakazano nam pochodu. Władze dawno o tem wiedziały, że Sokolstwo w działaniu swem nigdy nie goniło za politycznymi celami, że z jego przyczyny druga narodowość nigdy nie była niepokojoną i że Sokolstwo jest drużyną siebie świadomą i zna karność.

Po usiłowaniach, któreśmy po tem wszystkiem czynili, a o których publicznie mówić nie wypada, musimy z przekonaniem przypuszczać, że zakaz policyjny o tak stanowczym i bezwzględnym tonie wydany był ze świadomością i po zaczerpnięciu zdania kół decydujących i że po odpowiedzi danej na znaną niemiecką interpelację w Radzie państwa nasze uprawnione odwołania byłyby daremne. Sokolstwo, które w minionych dobach spokojnych i burzliwych, dając dowody lojalnego czeskiego poddaństwa, we wzorowym porządku sławne uroczystości w Królewskiej Pradze odbywało, które i podczas publicznych niesokolskich pochodów, publiczny spokój utrzymywało i wówczas, gdy ani siła policji nie wystarczała, lub gdy w czasie pruskiego najazdu policji dla utrzymania bezpieczeństwa nie było, temu Sokolstwu uwłaczać by musiało, gdyby miało odbyć uroczystość na rodzinnej ziemi czeskiej jak gdyby pokryjomu.

Byłoby to gościom naszym nader nieprzyjemnem, gdyby Sokolstwo zmuszone było drogich braci swoich do skrócenia pobytu nakłaniać, jak gdyby jakie żywioły publicznemu spokojowi zagrażające. Byłoby to iście poniżającem, gdyby Sokolstwo wbrew wszelkim prawom gościnności, nie śmiało witać Sokołów, którzy, acz także są poddanymi rakuskimi, przybyć mają z krajów w Radzie państwa niereprezentowanych. Pracowaliśmy wiernie i poczciwie i słuchaliśmy wszystkich życzliwych rad otwarcie i ochotnie. Jesteśmy też przekonani, żeśmy nie dali najmniejszego powodu do policyjnego zakazu, możemy więc tylko wyrazić żal, że Królewska Praga, która była świadkiem niezliczonych świetnych i podniosłych uroczystości narodowych, dziś nie może być świadkiem sławnej i dla wszystkich dostojnej wszechsokolskiej uroczystości. Niech odpowiedzialność za moralne skutki i materjalne straty Pragi i miast okolicznych spadnie na tych, którzy uniemożliwili tę uroczystość — my mamy niezachwianą pewność, licznymi dowodami przez Was popartą, że Wasza mężna pierś Sokolska kryje w sobie też same uczucia, jakiemi się przy powzięciu uchwały na dniu 7. maja b. r. Wydział Sokoła kierował i jakiemi się i podpisany komitet festynowy kieruje. Na zdar! Z festynowego komitetu zjazdu Sokolego w Pradze 1887.

Że z żalem przyjęto u nas to pismo dodawać niepotrzebujemy, obiecywaliśmy bowiem sobie nietylko wiele przyjemności, ale jeszcze więcej korzyści dla spraw Sokolskich. W dalszym biegu sprawy zainteresował się nią poseł Rieger i Klub czeski, a nawet wniesiono interpelację w Radzie państwa, a wszystkie pisma czeskie w bardzo umiarkowanym tonie wyrażają swój żal, Rada zaś miejska Pragi uchwaliła wyrazić ubolewanie nad zakazem. Prócz żalu wzbudziło w nas przysłane pismo dumę, iż z taką godnością Sokoł praski postąpił, a duch wiejący z pisma pełnego powagi najlepiej charakteryzuje wartość Sokoła, solidarność zaś całego narodu jaką otoczono Sokoła sprawę dowodzi, że Sokoł czeski jest w całem znaczeniu narodową, a nie polityczną instytucją. Zamiast Sokołów słowiańskich witali Czesi braci przybyłych z Ameryki, których przyjęcie opiszemy w następnym numerze pisma.

O gimnastyce ze stanowiska estetyki

skreślił

Dr. Mirosław Tyrsz.

(Ciąg dalszy)

W kierunku estetycznym, jak też we wielu innych jest nauczanie początkujących najtrudniejsze i najważniejsze. Przy pierwszym skoku, przy pierwszym woltyżu, przy pierwszej postawie kładziemy podstawę jak do niezgrabności i śmieszności, tak do piękności i kształtności przy każdym ruchu. Od szpetnych nawyczek początkowych nigdy się nie odzwyczaisz. Z niewyczerpaną cierpliwością potrzeba tu wytykać, poprawiać, ciągle i ciągle powtarzać prawidła i na każdego ćwiczącego baczyć szczegółowo.

Zwłaszcza przy szermierce i zapasach otwiera się tu wdzięczne i szerokie pole. Popatrzmy się na licznych naszych siermierzy jak stoją bez wszelkiego wdzięku i sprężystości, wysadzają brzuch, nogi jakoby chrome zwracają do środka, opuszczają brodę na pierś, machają do tego niezgrabnie i przy każdem kryciu wychylają się na całą dal słoneczną z granic szermierczych; a spojrzmy na dwóch przeciwników prosto i prawidłowo naprzeciw siebie stojących, z tułowiem pionowym przy natarciu i przy kryciu niepochylonym z głową wzniesioną, z wzrokiem bystrym z cięciem krótkim, chyżem i jędrnem, z kryciem umiejętnem, broń bez potrzeby na żadną stronę nieodchylających, krótko mówiąc, z ruchami wąskimi, dokładnymi i odpowiednymi — cóż to w istocie za bohaterski widok w porównaniu z owymi rycerzami o smutnej postaci, twardo i nieokrzesanie siecącymi i ze szpetną rozwlekłością się kryjącymi.

Tak samo powinniśmy baczyć przy ćwiczeniach wolnych i rzędowych na prawidłowe trzymanie się ciała i na bezbłędne wykonanie wszelkich ruchów. Po każdym rzędzie ćwiczeń możemy wytknąć pokrótce spostrzeżone błędy; czasami to na wszystkich oddziaływa.

Również atoli jest konieczną niezmordowana staranność ze strony nauczycieli przy ćwiczeniach na wszelkich przyrządach; a w licznych zastępach niech każdy napomina każdego, wytyka spostrzeżone błędy. Tak zwolna we wszystkiem kroczy się do doskonałości.

Sokoła rzeczywiście doskonałego powinniśmy na pierwszy rzut oka poznać, nie tylko po trudnych ćwiczeniach, ale po każdym choćby najprostszym ruchu, po wygórowanym wdzięku i bezwadliwości tegoż, z jaką wykonuje każdy wsiad lub wymyk. Wyćwiczony gimnastyk powinien przy pierwszéj próbie każdego ćwiczenia baczyć zaraz na zewnętrzną tegoż formę. Z tego poznamy właśnie stopień wprawy jego, chociaż by nie wykonał natychmiast ćwiczenia. Przyzwyczajenie zaś opanowywania ciała przy każdem początkowem usiłowaniu, zaiste opłaci się wkrótce każdemu. Mięśnie tym sposobem wszechstronniej w ruch wprowadzamy, rozwijamy i hartujemy, ćwiczenia same tem pomyślniej się powiodą, im prawidłowiej się przy nich zachowamy, a powiodą się wkrótce w formie doskonałej. Przeto niech każdy wprawniejszy będzie wzorem dla początkujących, a zwłaszcza nauczyciel dla całego zastępu. Może się niekiedy to i owo ćwiczenie nie uda, na tem nie zależy. Atoli przy nieudałem ćwiczeniu, ruch każdy powinien być co do zewnętrznej formy bez wady.

W tym względzie nie powinno mieć miejsca ciągłe dążenie do wyższych stopni trudności w ćwiczeniach, koniecznem będzie zarówno perjodycznie przerabiać ćwiczenia lekkie, a przy tem nadmienić, że w tej lekcji rozchodzi się głównie o jak najudatniejsze wykonanie wszelkich ćwiczeń. Taka to „estetyczna lekcja“ będzie korzystną i zajmującą. Jakaż to bowiem radość patrzeć na zastęp, który cały, chociażby prosty, rząd ćwiczeń wykonuje ze zupełną dokładnością i wdziękiem. Zwróćmy narodową dumę tylekroć wytykaną, a w tylu kierunkach zgubną, na pole użyteczne i urodzajne. Postawmyż obok zwyczajnych zawodów siły i zręczności także inne, odnówmy w tem znaczeniu „zawody piękna“. Tem zarówno uszlachetnimy całego człowieka. Przyznajmyż się tylko do prawdy, w tem bowiem tylko polega poręka polepszenia! Pewna niezgrabność bardzo wielu rodakom przy publicznych występach jest właściwą; w towarzystwach, w podróży i gdziekolwiek indziej nie przyczyniają się oni tem wcale do swej korzyści i do czci narodu, który reprezentują. Nie zmieniajmy ją na przesadną wymuskaność, lecz zastąpmy ją świadomem poczuciem piękna i bohaterską męskością.

Każdy Sokoł, a zarazem każdy rodak niech wyszczególnia się doskonałem ukształceniem zewnętrznem przy wszelkich wystąpieniach. Na boiskach gimnastycznych jest sposobność dania silnego bodźca w tym kierunku. Nie mamy tam zdziczeć, lecz właśnie niech każdy ruch, każdy zwyczaj, ba każda sprawa jaką podejmujemy, dąży przy wszelkiej niewymuszoności do uszlachetniania; wszystko co przedsiębierzemy, czyńmy na tem polu w sposób zacny i ku czci narodu swego.

Odpowiedność nie tylko ćwiczeń, ale i przyrządów dotyczy. Przytoczymy tylko parę przykładów.

Na niejednem miejscu możemy obaczyć konia z karkiem do góry podniesionym. Było to kiedyś odpowiedniem, a obecnie zaś stało sie rzeczą bezmyślną. Woltyżowanie — w rzeczy samej najpiękniejszy rodzaj ze wszystkich ćwiczeń — jest, jak wiadomo, francuskiego pochodzenia, a odbywało się początkowo na żywym koniu, tworząc część wyższej nauki jazdy. Później używano do ćwiczeń przygotowawczych w zastępstwie żywego, konia wypchanego. Ćwiczenia były początkowo stosownie do tego przyrządu ułożone, a nikomu na myśl nie przyszło, by jedną nogą po nad kark wsiadał, ocknął by się bowiem obróconym do tyłu konia. Obecnie zaś, gdzie z tego wyłączny powstał przyrząd gimnastyczny i takie bogactwo najdelikatniejszych ćwiczeń się rozwinęło, z których n. p. wszelkie koła wymagają poziomej całości konia, było by zupełnie nieodpowiednem, gdyby się utrzymał podniesiony kark, jakto się w Niemczech bardzo często dzieje. Również trójkątne kółka, zanadto gruby drążek, zanadto silne żerdzie poręczowe są nieodpowiednemi, na nich bowiem nie dało by się wiele pięknych ćwiczeń wykonać, lub by się zbytecznie je utrudniało. W ogóle niech żaden przyrząd nie będzie innym, jak tylko celowi swemu odpowiadającym, niech nie będzie mocniejszym, aniżeli tego słusznie wymaga pewność i bezpieczeństwo. Niezgrabność przyrządu pociąga konsekwentnie za sobą niezgrabność tego, co się na nim wykonuje. To samo odnosi się i do przyborów szermierczych. Przyłbica, która skronie ugniata, lub przy każdym ruchu z głowy spada, niewygodne napierśniki, zbyt ciężkie pałasze z rękojeściami zanadto grubemi lub niepraktycznie cieńkiemi, wszystko to utrudnia szermierkę samą, odbiera ćwiczącym ochotę, wstrzymuje postęp w nauce, i pociąga za sobą ową niezgrabność, o którejśmy nadmienili poprzednio. Żadna oszczędność nie jest bardziej nie na miejscu, niż ta, która na przyrządach skąpi. Na wszelkie zbytki, na marne dekoracje znachodzi się zazwyczaj dość środków, dla przyrządów zaś, na których doskonałości i obfitości w kierunku naukowym zależy, są kieszenie puste, i nic nie szkodzi, gdy przyrządy są niezgrabne, połamane i nie do użytku, wreszcie nie dostaje najpotrzebniejszych rzeczy..., bez których właśnie żadna racjonalna nauka, żaden wszechstronny i ładny rozwój ciała nie może się obejść.

Przyrządy rozstawiamy w miejscowości do tego przeznaczonej. I ta niech będzie odpowiednią i do celu swego we wszystkiem stosowną. Jest to też jednym z tych walnych powodów, z przyczyny których każde towarzystwo powinno usiłować, by swój własny gmach wystawiło.

Gmach ten niech będzie, chociażby może prostym, ale o ile możności okazałym, i — gdzie w ogóle na to baczyć można — co do stylu swego czystym i wyraźnym. Niech każdy, kto go zoczy, a doń wstąpi, natychmiast pozna, że jest to cel jawny, ważny, któmu jest poświęconym: tęgość ducha, siła i męska piękność ciała. I prostymi środkami da się wiele osiągnąć. Dostojność bowiem i prawdziwa piękność zawsze leżą bliżej prostoty, lecz nie jednostajności — niż przepełnienia i przepychu.

Jeśli mamy styl pewien polecić, a zarazem do równej cechy naszych gmachów gimnastycznych się przyczynić, niech nim będzie wszędzie styl renesansowy, o ile możności w jego pierwotnej prosto-

cie i jędrności. Renaissance bowiem, znaczy tyle co odrodzenie, — odrodzenie ducha greckiego zwłaszcza w umiejętnościach, i w budownictwie. Zarówno zaś i gimnastyka polega na odnowieniu greckich zasad, co do wychowania człowieka, i oznacza tedy też renaissance tegoż ducha; boć równouprawnione baczenie na wychowanie cielesne jest w najpiękniejszem i w najdosłowniejszem tego słowa znaczeniu, odrodzeniem zdenerwowanego już społeczeństwa europejskiego. Styl ten niesprzeciwia się też jak n. p. gotycki nowoczesnym poglądom, przystaje w rzeczywistości do wszelkich potrzeb gmachu gimnastycznego, jest tedy w każdym względzie właściwym i odpowiednim.

Stylowi jednak nie śmie się sprzeciwić żadna choćby najprostsza ozdoba, tem mniej ogólnym zasadom, o których tu rozprawiamy. Powrócimy później do tej materji, tu już tylko nadmienimy, że liche ryciny krajobrazów, zamków, lub rozmaitych znakomitości nie są wcale ozdobami sali gimnastycznej. Każdy dobry obraz nie jest odpowiednim... śmiesznem zaś jest rozwieszanie podobizn ludzi zresztą zasłużonych, lecz z wychowaniem fizycznem nie mających żadnego związku.

Piękną i wielce odpowiedną ozdobą są posągi i popiersia atletycznych postaci greckich, przynajmniej fotografij tych pięknych ciał niepowinno brakować w żadnym gmachu gimnastycznym, są i pozostaną one na zawsze najdoskonalszymi wzorami krzepkości i piękności cielesnej.

Dla sali gimnastycznej samej lepiej przystoją posągi; obrazy pozostawmy w szatni, w ogóle w miejscowościach mniejszych. Uważajmy i m y ś l m y w ogóle przy wszelkiem ozdabianiu, rozmieszczaniu i działaniu naszem. „W e w s z y s t k i e m m y ś l niech będzie w tym względzie hasłem naszym.

Odpowiednią, doniosłą i łatwo przystępną ozdobą są napisy ozdobnie skreślone na stosownych miejscach rozmieszczone: wzdłuż gzymsu, nad słupami, w trójkątach, między łukami i t. p. Tu należą przedewszystkiem krótkie uszlachetniające raźne hasła: Krzepkość! Mężność! Grzeczność! Szlachetność i t. p. A ważne prawidła męskiej i sokolskiej działalności: Nie odkładaj! Niezaniedbuj! Przeszkocz przełam, a nie podłaź i t. p.

Na czterech rogach w sali naprzeciw siebie leżących zgodziłoby się skreślić poczwórne: pod względem zdrowotnym, społecznym, obronnym i estetycznym, znaczenie i doniosłość gimnastyki. Odnośne napisy („W zdrowem ciele — zdrowa dusza!“ „Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!“ i t. p.). Godła, na obszerniejszych wolnych miejscach i zdobne freski byłyby stosownemi. (C. d. n.).

Przechadzki i wycieczki
w celach pedagogiczno-dydaktycznych

napisał

Antoni Rink

nauczyciel w wielickiej szkole wydziałowej.

(Ciąg dalszy).

Nauczyciel uważać będzie podczas przechadzek, aby dzieci przychodziły czysto ubrane, umyte i uczesane; postawa i ruchy ich niech będą przyzwoite, rozmowy obyczajowe.

Nie bez wpływu zostaną wycieczki i dla wychowania moralno-religijnego.

Pozna przy sposobności wycieczek uczeń najlepiej jak ludzie pracując w rozmaitych zawodach nawzajem się wspierają, jak jednostki dla dobra ogółu składają w ofierze plony swych usiłowań, a przez to wyrobi się w nim przekonanie, że każdy człowiek zasługuje na poważanie, jeżeli tylko do dobra całego społeczeństwa się przyczynia.

Obudzeniem zamiłowania do otaczającej przyrody, doprowadzi nauczyciel do tego, że przestaną tępić i dręczyć owady i rośliny, wybierać z gniazd jajka i młode ptaki, wyrządzać szkody po polach, sadach i lasach.

Nauczyciel w życiu szkolnem zbyt rzadko styka się w sposób niewymuszony, swobodniejszy z dziećmi, brak zatem właściwego zetknięcia między wychowawcą a uczniem, któreby owemu dało poznać dokładnie tegoż sposób myślenia, przekonania, wyrażenia, obcowania z kolegami, a temsamem dozwoliło wniknąć głębiej w indywidualność każdego pojedyńczego ucznia. W godzinach nauki nie dopnie celu tego nauczyciel; pauzy zaś trwają znowu zbyt krótko i są tak jednostajne, że nie może się żadną miarą podczas nich wyrobić pewna bliższa styczność, pewien korzystniejszy wpływ wychowawcy na wychowanka. Na przechadzce lub wycieczce okazują się uczniowie istotnie takimi, jakimi są w rzeczywistości, one zatem przyczyniają się do dokładniejszego poznania osobistości pojedyńczych uczniów do należytego ocenienia ich wartości moralnej.

Staraliśmy się dotąd wykazać jakie znaczenie mają przechadzki i wycieczki w wychowaniu i nauczaniu, jakie korzyści z nich spływają dla intelektualnego, estetycznego i moralno-religijnego wychowania, jednem słowem, o ile mogą się przyczyniać do harmonijnego wykształcenia uczniów.

Zanim przystąpimy do części praktycznej omawianej kwestji, podamy zarys historyczny wycieczek pedagogicznych, zamierzając w ten sposób zaokrąglić część teoretyczną.

Już humaniści XV. wieku polecają młodzieży uczącej się ruch i wycieczki po szerokim świecie. Vittorino Feltre, Mapheus Vegius i Baptista Platina obok gry w piłkę zalecają przechadzki; Vives obok ćwiczeń ciała dalsze piesze pochody. Trotzendorf w Goldberg na Szlązku, uczeń i przyjaciel Melanchtona, dwa razy na tydzień odbywał przechadzki do Seiffenau w dolinie Katzbachu, aby wyścigami i ćwiczeniami ciała odświeżać i wzmacniać siły swych uczniów. Trzydziestoletnia wojna tamę położyła w Niemczech dalszym usiłowaniom w tym kierunku. Przez długi czas świat wykształcony w podróżach i wycieczkach swych zwracał się na zachód ku Holandji i Francji, od czasów zaś Winckelmanna na południe. Górujący przeważnie odcień sentymentalny w poezji nie wpływał dodatnio w tej epoce na osiągnięcie odpowiednich rezultatów z tych wycieczek. Hallera poezja o Alpach, wpływ intelektualny Bodmera i Breitingera a później przedewszystkiem działalność Pe-

stalozzego zwróciła Niemców również ku Szwajcarji. Göthe, którego przyjaciele w Strasburgu nazywali pielgrzymem, położył wielkie w tej sprawie zasługi. Opisy wycieczek jego, plastyczne przedstawienie wędrówek w Turyngii, Harcu, Szwajcarji i we Włoszech odbytych, tudzież poetyczne obrazowanie wrażeń, ich urok i wpływ na umysł (Wanderer, Wanderers Sturmlied, Wanderers Nachtlied, Wanderers Gemütsruhe, Harzreise im Winter) musiały oddziałać i korzystnie wpłynąć na sprawę omawianą, tembardziej, gdy zważymy, że Goethe był wielkim zwolennikiem i miłośnikiem systematycznego ćwiczenia ciała. W sędziwym wieku w rozmowach z Eckermannem przemawiał za zakładami gimnastycznymi, a Viehoff wspomina, że w dojrzałym wieku ślizgał się z takiem zamiłowaniem, że widok wschodzącego w pełni księżyca zdawał go przenosić w świat czarodziejski Osjana. Goethe nietylko przyczynił się do rozbudzenia zamiłowania w wędrówkach, lecz zarazem wykazał i realne korzyści z nich wynikające, odsłaniając zarazem i stronę poetyczną, co wywarło także i wpływ stanowczy na wyzyskanie sprawy tak ważnej w celu pedagogiczno-dydaktycznym. Pedagogiczną wartość wpływu natury w szerszym zakresie na rozwój umysłowy wychowanka wykazał Rousseau, chociaż pewne przepisy i urządzenia w tym kierunku napotykamy już u Schulpforta i w konwiktach Pijarów, zmierzały one jednak przeważnie tylko do osiągnienia celu wychowania fizycznego. Porządek czasu w ustawach Konarskiego dla szkół zgromadzenia X. X. Pijarów, przepisuje lekcje tańca, fechty, jeżdżenia na koniu, przechadzki z profesorami za miasto, w wakacje przechadzki w okolice dalsze miasta, lub ćwiczenia gimnastyczne.

Basedow w pismach swych występował przeciw grzechom i błędom jednostronnego i zniewieściałego wychowania. W zakładzie jego w Desawie kierował od 1781—84 ćwiczeniami gimnastycznymi i wycieczkami Salzmann. W ogóle przyznać należy, iż we wszystkich zakładach filantropijnych sprawę tę starano się praktycznie zastosować a przedewszystkiem w Schnepfenthal. Wychowańców zakładu tego przygotowywano stopniowo do znoszenia trudów dłuższej wycieczki; co tydzień pod nadzorem nauczyciela uczniowie musieli odbyć pochód forsowny w urocze okolice Turyngii. Następnie puszczano się na wycieczki, które trwały dzień, dwa lub kilka dni.

Prof. pedagogii Józef Roeckl, Dr. Frank (Jan, Piotr) w systemie policji medycznej i Hufeland w Makrobiotyce gorąco polecali zaprowadzić w zakładach naukowych przechadzki, wskazując na ich doniosły wpływ.

Podczas pobytu swego w r. 1803 w Burgdorf u Pestalozzego zapoznał się z ćwiczeniami gimnastycznymi Plamann, właściciel zakładu wychowawczego w Berlinie (ks. Bismarck uczniem tego zakładu), i zaprowadził je u siebie jeszcze przed wystąpieniem Jahna. — Triesen, Harnisch i Jahn byli uczniami Plamanna. Systematycznie przeprowadzone ćwiczenia gimnastyczne i igrzyska, dalsze wycieczki w okolice Berlina, do Tempelhof, Schöneberg, Charlottenburg, Treptow i t. p., następnie 8—14 dniowe podróże do Poczdamu, zwiedzanie fabryk, pola bitwy pod Kunersdorf i t. d., przyczyniały się wielce do obudzenia zamiłowania w wędrówkach, pobudzając zarazem inne zakłady wychowawcze do naśladowania. Salzmanna a raczej Guts-Muthsa i Plamanna należy uważać za zwiastunów i poprzedników odrodzenia się nauki gimnastycznej w Niemczech. Podnieść należy tu jednak z naciskiem, że główna zasługa w tym względzie należy się zakładom prywatnym, pensjonatom, które oddziałały jak w wielu innych razach, dodatnio na szkoły publiczne.

Jahn dopiero stał się w Niemczech właściwym reformatorem ćwiczeń gimnastycznych; on nadał im znaczenie, że się tak wyrażę, narodowe. Potężny wędrownik, wiódł uczniów szkoły berlińskiej na przechadzki i wycieczki, a miejsca gimnastyczne były za niego miejscem zebrania młodzieży bez różnicy urodzenia i wykształcenia, przez co przyczynił się do rozbudzenia w Niemczech poczucia jedności i poszanowania wszystkich stanów. Pod jego przewodem studenci, artyści, młodzi lekarze, rzemieślnicy, odbywali wycieczki do Pomorza, Rugii, nad brzegi Haweli i miesięczną podróż w góry olbrzymie. Wycieczki Rittera miały przeważnie charakter realistyczno-filantropijny, Jahna zaś romantyczno-narodowy. Wielki nacisk kładł na zwiedzanie miejsc historycznych. Gorączkowe zajęcie się jednak tą sprawą musiało spowodować przeholowanie dobrych chęci i oddziałać niekorzystnie na osiągnięcie celu własnego, jaki zakreślają podobnym wycieczkom i podróżom. Fromann słusznie powiada, że młodzież ówczesna z a w i e l e dobrego w tej sprawie zdziałała. Niejeden młodzieniec z gorączkowym pospiechem zwiedzał miasta, przechodził z kraju do kraju, a wkońcu nie mógł się poszczycić żadnym innym rezultatam, jak chyba, że przebył tyle a tyle mil „mit Ränzel und Knotenstock“. Stoiczny umysł młodzieży przesiąknięty nawskróś ideami i ideałami, z których nie był w możności zdać sobie należytej sprawy, nie zwracał uwagi na piękność otaczającej przyrody, na dzieła sztuki, na kulturę i cywilizację kraju, lecz porwany gorącem, a niewyraźnem uczuciem miłości ojczyzny przedewszystkiem starał się o wzmocnienie i zahartowanie ciała, nie wzbogacając umysłu pewnym zasobem pozytywnych wiadomości. W każdym razie młodzież wskutek tego nabierała świadomości o własnej sile, zahartowała się i przyzwyczaiła do znoszenia upału, zimna, słoty i rozmaitych dolegliwości, a przedewszystkiem wzrosła w warunkach, wśród których każdy sam na siebie musiał liczyć, sam na siebie się oglądać — jednem słowem poznała sztukę pomagania samemu sobie w potrzebie, którą Johannes Müller nazywa sztuką wolnego obywatela. Młodzież teutońska podówczas przebiegała z takim zapałem wszersz i wzdłuż oswobodzonę od jarzma napoleońskiego ojczyznę, aby się chciała naocznie przekonać, czy istotnie w żadnym zakątku nie ukrywa się jeszcze znienawidzony wróg. Wystarczy nadmienić, że niejaki Dr. Zober podczas wakacji i studjów uniwersyteckich przebył pieszo 1600 mil niemieckich.

Uczniowie Jahna słowem, pismem i czynem rozwijali i utrzymywali dalej przekazaną tradycją wy-

cieczek i podróży gimnastycznych. Berlin od czasu tego stał się dla nich klasycznem miejscem.

W złotej epoce odrodzenia się ćwiczeń gimnastycznych obok Berlina wielkie zasługi położył Wrocław. Pierwszy Büsching w r. 1816 w „Schlesische Provinzialblättern" wezwał nauczycieli w gorącej odezwie do urządzania wycieczek, zwracając uwagę na piękność okolic Szlązka. Poparł go znakomity pedagog Wilhelm Harnisch w „Schulrat an der Oder". Harnisch stał się doradcą, duszą i kierownikiem wrocławskiego stowarzyszenia gimnastycznego, a radą i przykładem przyczyniając się do jego rozwoju, starał się połączyć pedagogiczną teorją i praktyką w harmonijną całość.

(D. c. n.).

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

„Sokoł" lwowski.

Na posiedzeniu ostatniem Wydziału, poruszoną została sprawa wielkiej doniosłości dla gimnastyki w kraju naszym, a mianowicie sprawa urządzenia kursu dla chcących się wykształcić na nauczycieli tej umiejętności. Wiadomo, że jedną z głównych przeszkód rozwoju filij Towarzystwa jest brak nauczycieli fachowych, którzyby byli zdolni kierować zakładem, jeśli zatem myśl poruszona zostanie zrealizowaną, a o czem wątpić nie należy, natenczas ta niedogodność w znacznej mierze będzie usuniętą. Na razie poruczono Dr. Krówczyńskiemu, Dr. Józefowi Merunowiczowi, Dr. Łuczkiewiczowi i Durskiemu, aby sprawę tę rozpatrzyli i na najbliższem posiedzeniu przedłożyli odpowiedne wnioski

Robota koło wyprawy zewnętrznej raźnie postępuje. Front od ulicy Zimorowicza już ukończony przedstawia się ładnie i gmach nasz zaliczyć wypada do okazalszych budynków. Na samym szczycie wznosi się większych rozmiarów Sokoł, zrywający się do lotu, poniżej zaś monogramu Towarzystwa umieszczony napis: ,,Mens sana in corpore sano" wskazuje cel budynku.

W przyjęciu arcyksięcia Rudolfa uczestniczyło choć nie urzędowo, Towarzystwo nasze. Członkom należącym do straży obywatelskiej, powierzono miejsca najtrudniejsze, a pochwała, jaka przypadła straży w ogóle, świadczy, iż z zadania tego wywiązali się należycie, a korowód z pochodniami ułożony i prowadzony przez członków grona nauczycielskiego, wypadł także ku powszechnemu zadowoleniu.

W celu uporządkowania sali uchwalono przerwać ćwiczenia od 15. do końca lipca.

✝

Jan Dębicki.

Zmarły w maju ś. p. Jan Dębicki, urodził się dnia 14. maja 1823 we Lwowie z ojca Stanisława, urzędnika Magistratu lwowskiego i Maryanny ze Szczygielskich. W 3cim roku życia utracił ojca, a opiekunowie tak po macoszemu sprawowali opiekę, że ze znaczniejszych posiadłości otrzymanych po ojcu bardzo nie wiele pozostało. Musiał więc zawczasu przebijać się przez świat o własnych siłach. Ukończywszy w r. 1845 gimnazjum i filozofię zapisał się na wydział prawniczy we lwowskim Uniwersytecie. Rok 1848 zastał go na ławach uniwersyteckich, a gdy poczęto formować gwardję narodową był jednym z pierwszych, którzy zaciągnęli się w jej szeregi i należał tamże aż do rozwiązania, dosłużywszy się stopnia porucznika, a w końcu nawet kapitana. W r. 1849 skończył studja uniwersyteckie, a w r. 1850 złożył egzamin sędziowski z zamiarem wstąpienia do służby rządowej, którą wkrótce dla znanych, a bardzo niemiłych wówczas stosunków porzucić musiał. Pozostając pod czujną kontrolą władzy policyjnej, gdy po odbyciu u niego rewizji domowej znalazła policja „Dziady" Mickiewicza, które natychmiast skonfiskowano, został na drugi dzień ś. p. Jan przed komisję poborową wojskową stawiony i gdyby nie świadectwo z egzaminu sędziowskiego, byłyby go „kamasze" nie minęły. W r. 1851 został ś p. Dębicki przyjęty do służby rządowej i sprawował justycjarjat przez kilkanaście miesięcy, nie widząc jednak widoków dla siebie w tej służbie, jako politycznie podejrzany, zrezygnował z posady i poświęcił się służbie gospodarczej, a zdawszy odpowiedni egzamin, objął jako fachowo wykształcony leśnik i agronom zarząd dóbr Toporowszczyzny u księcia de Ligne, nie zabawił jednak długo w tym zawodzie, a powodem tego był wcale dwuznaczny nieraz stosunek dworu do byłych poddanych i na odwrót. W r. 1855 zapisał się do kancelarji adwokackiej ś. p. Dra Rayskiego, w r. 1858 zaś przeniósł się do kancelarji adwokata Dra Franciszka Smolki, u którego pozostawał do r. 1861. Za poradą i wskutek poparcia p. Smolki uzyskał w r. 1861 nowo utworzony notarjat w Lubaczowie, na którym pozostawał do r. 1872. W r. 1863 brał udział w powstaniu popierając sprawę narodową pieniądzmi i osobistymi wpływami z narażeniem się na stratę urzędu. W r. 1872 przeniósł się jako notarjusz do Sądowej Wiszni, a w r. 1877 w tymże charakterze do Kołomyi. Ponieważ zmarły znał biedę wcale z bliska, gdyż walczył z nią od lat najmłodszych przez wiele lat, przeto miał współczucie, z biednymi dzielił się ostatnim groszem. Za czasów rozwielmożnienia się lichwy wyrwał niejednego chłopa ze szponów lichwiarskich, gdyż nie poprzestawał jak niejeden ówczesny notarjusz na stwierdzeniu podanych faktów, ale starał się by nie wyzyskano chłopa, i żaden interes etycznie nieczysty nie wyszedł z jego kancelarji Po zaprowadzeniu autonomii brał czynny udział w Radzie gminnej i Wydziale powiatowym, nie było też żadnego towarzystwa o celach humanitarnych, do któregoby ś. p. Dębicki nie należał. Towarzystwa „Jutrzenka" garncarskie, dramatyczne sceny polskiej i wiele innych miały w nim dzielnego protektora interesów swych, kasyno mieszczańskie zaś przyprowadził do należytego życia nie szczędząc pracy i trudów jako prezes. Gdy w r. 1884 poruszył p. Krobicki między tutejszą młodzieżą myśl założenia Towarzystwa gimnastycznego był ś. p. Dębicki jednym z pierwszych, któr y gorąco popierał projekta p. Krobickiego, a wybrany na pierwszem Walnem Zgromadzeniu jednomyślnie prezesem, przewodniczył Towarzystwu przez dwa lata i był ideałem prezesa, gdyż pomimo podeszłego wieku, uczęszczał przykładnie na ćwiczenia, a będąc rzeźkim i krzepkich sił, robił nie tylko podczas wolnych ćwiczeń wszelkie ruchy i zwroty, ale nadto na przyrządach wykonywał wiele ćwiczeń. Przytem dbał także i o majątkową stronę Towarzystwa, a zwołując w miarę potrzeb posiedzenia Wydziału, kierował niezmordowanie obradami i jemu przeważnie ma Towarzystwo do zawdzięczenia, że w czasie dwuletniego istnienia sprawiło sobie ciążki i niektóre przybory gimnastyczne, a nadto uzbierało koło trzysta zł. funduszu rezerwowego, jako kapitał zakładowy na własną chatę; nietylko członkowie Sokoła, ale w ogóle cała młodzież miała w ś. p. Dębickim prawdziwego przyjaciela, gdyż nieboszczyk przygarniał do siebie całą młodzież i nie opuścił żadnej sposobności, gdzie mógł z młodzieżą porozmawiać; ganił przytem serwilizm i uganianie się za karjerą, wpajając prawdziwe cnoty obywatelskie. Zmarły ożenił się w r. 1852, miał 5 synów, z których Kazimierz praktykował w Kołomyi jako dypl. weterynarz, a będąc silnie zbudowany rokował wielkie nadzieje dla tutejszego Sokoła. Tamtego jednak roku zmarł nagle w 25 roku życia i to była pierwsza strata, jaką tutejszy Sokoł poniósł. Stratę tę, odczuło Towarzystwo, gdyż po śmierci ś. p. Kazimierza osłabł ruch Towarzystwa znacznie.

Na wiadomość o śmierci prezesa Dębickiego poruszyło się całe miasto, bardzo wiele mieszkańców odczuwało stratę znajomego, przyjaciela lub dobroczyńcy, inni zaś wyszli z równowagi uczuć słysząc o śmierci Dębickiego, gdyż poprzedniego dnia widziano go wesołego i całkiem zdrowego.

Sokoł tutejszy zebrał się na wezwanie wiceprezesa p. Czubatego zaraz w dzień śmierci na naradę jak oddać zmarłemu ostatnią przysługę, tu po zaznaczeniu uczucia żalu przez powstanie zgromadzonych na posiedzeniu uchwalono złożyć na grobie nieboszczyka wieniec z napisem: „Zasłużonemu Prezesowi — Sokoł Kołomyjski", wieniec ten był niesiony przez członków Wydziału pp. Dzidzielewicza, Czubatego i Sidorowicza. Co do wygłoszenia mowy nad grobem nieboszczyka nie zapadła uchwała, albowiem wikary przy tutejszym kościele łać. ks. Szeligiewicz, który miał prowadzić zwłoki Dębickiego na cmentarz, powołując się na odnośne przepisy dyjecezjalne, oświadczył jednemu z członków Sokoła, iż gdyby się kto odważył mieć mowę to on niedokończywszy funkcyj kapłańskich bez względu na treść mowy porzuci obrzęd pogrzebowy.

Pogrzeb Dębickiego odbył się w niedzielę o godzinie 4tej popołudniu. Pogoda sprzyjała, a więc korzystając z wolnego czasu niedzielnego, już od 3ciej godziny zalegały kilkutysięczne tłumy Rynek przed domem w którym ś. p. Dębickiego zwłoki leżały. Zwłoki prowadził wspomniany już ks Szeligiewicz z dwoma ruskimi wikarjuszami, gdyż reszta duchowieństwa była zajętą przy misjach w pobliskiej osadzie niemieckiej „Mariahilf". Przed trumną niesiono wieniec od Sokoła, za tym zaś niesiono wieniec od adwokatów, kasyna mieszczańskiego, Towarzystwa garncarskiego „Jutrzenki", „Rodziny" i prowincjonalnego towarzystwa dramatycznego pod dyrekcją A. Benzy. Zwłoki zamknięte w metalowej trumnie nieśli członkowie Sokoła naprzemian z mieszczaństwem i resztą młodzieży, na karawanie zaś zawieszono 17 wieńców od przyjaciół i znajomych nieboszczyka.

Po odprawionych egzekwiach w kościele łać., podczas którego ks. Szeligiewicz znalazł się niezbyt wzorowo, gdyż zniecierpliwiony śpiewem chóru, który śpiewał ruskie „Wicznaja Pamiat" krzyczał: „cicho tam", wyruszył pochód pogrzebowy w pierwotnym porządku. Po ukończonych ceremoniach kościelnych wygłosił nad grobem tutejszy wikary ruski ks Dobrowolski mowę, streszczając życie i zasługi ś. p. Dębickiego. Potem przemówił (po odejściu księży) Baeker, inżynier, imieniem kasyna mieszczańskiego, a w końcu dorzucił w krótkim, ale pięknem przemówieniu tutejszy profesor gimnazjalny p. Mardyrosiewicz, kilka słów pożegnalnych imieniem młodzieży.

Niech Mu ziemia lekką będzie!

Urywki hygieniczne.

O hygienicznem znaczeniu światła słonecznego. Uffelmann w rozprawie pod napisem „Więcej światła" (Mehr Licht) rozbierając wpływ światła słonecznego na ustrój, przypomina doświadczenia Moleschotta i innych, że słońce powiększa wrażliwość nerwów i działalność mięśni, pobudza przemianę ustroju, przyspiesza oddechanie, powiększa ilość przyswojonego tlenu i wydalonego kwasu węglowego. Prócz tego nie jest ono bez wpływu na duszę, a codzienne doświadczenie potwierdza, że w dniach pogodnych jesteśmy weselsi i swobodniejsi, aniżeli w dniach słotnych i mglistych usposabiających do zadumy, a oba stany znowu wpływają rozmaicie na funkcje ustroju. Wreszcie światło przez chemiczne działanie promieni działa korzystnie na powietrze, bo je oczyszcza.

O alkoholiźmie. Nadużycie napojów wyskokowych i niepowetowane szkody stąd wypływające, zmusiły niektóre rządy do wprowadzenia kar za pijaństwo, które niewątpliwie dobroczynnie wpływają, bo zmniejszają opilstwo. Że tak rzeczywiście się rzeczy mają wykazuje Lammer porównując otrzymane rezultaty w krajach, w których kara za opilstwo jest ustanowioną z Danią, w której takie prawo nieobowiązuje. Od r. 1860 do 1880 wzrosła liczba szynków w Danii z 3.492 na 10.105, temu zwiększeniu odpowiada wzrost leczonych w szpitalach, z powodu zatrucia wyskokiem i podczas, gdy w r. 1871 leczono 2—4 procent wszystkich chorych w szpitalu w r. 1875. wynosił procent 5—6, a 1880 6—7%. Tak samo wzrosła śmiertelność, albowiem w r. 1871 stwierdzono na 100 pacientów 6·5 zmarłych z powodu opilstwa, w 1875 8·3, a w r 1880. 10·0. Cyfry przytoczone przez autora wykazują, że liczba samobójstw rośnie z każdym rokiem z powodu opilstwa, a cyfry te są następujące. Na 1000 samobójstw stwierdzono od r. 1835—1844 jako przyczynę samobójstwa 154 razy, od 1845—1855 razy 175, od 1856—1865 razy 265, od r. 1866—1870 razy 324, a od r. 1874—1875 razy 362. Że wprowadzenie monopolu jest bardzo korzystne, świadczą następujące liczby, w Christiansaud przed wprowadzeniem monopolu wyszynkowano 42.874 litrów wódki, a w r. 1883 już tylko 20.655. W Bergen w 1877 wynosiła ilość zużytej wódki 280.000 litrów, a w roku 1882 litrów 235.000. W Gottenburgu ilość ukaranych za opilstwo wynosiła w r. 1885 osób 3431, w r. 1875 osób 2490, a w 1880 osób 2001.

Co wpływa szkodliwie na zdrowie ludzi zamieszkujących nowowybudowane domy. Dr. Hüllmann zastanawiając się nad tym przedmiotem, przychodzi do tego przekonania, że istnieje pod tym względem w zapatrywaniach pewna przesada, ale niewątpliwie zamieszkiwanie świeżo wybudowanych domów jest szkodliwe, a mianowicie dom nowowybudowany zawiera więcej wody, a przezto wentylacja przez ściany jest zniesiona lub utrudniona, skutkiem tego oddechają mieszkańce wilgotnem i zgniłymi gazami przesiąkniętem powietrzem, a w następstwie tego jest upośledzone wytwarzanie się krwi a i skłonność do zapadania na choroby zaraźliwe się powiększa, które w nowych nie wysuszonych domach, jakoteż w mieszkaniach piwnicznych częściej i groźniej występują. Mieszkańce takich domów zapadają częściej na choroby wynikające z przeziębień i wiele przypadków katarów dróg oddechowych, reumatyzmów i cierpień nerkowych co do zawczesnego zajęcia domów nowowybudowanych odnieść należy. Zdaniem autora nie chroni od tych chorób oznaczenie czasu w jakim można dom zamieszkać, a upatrując jako przyprzyczynę złego brak wentylacji przez ściany, żąda aby każdy dom nowy miał sztuczną wetylację.

Prof. Krause: W sprawie przeciążenia uczniów. (Badanie fizjologiczne). Pod tym tytułem profesor getyngski ogłasza artykuł pod względem hygienicznym i pedagogicznym bardzo ciekawy; a jakkolwiek autor ma na względzie tylko szkoły niemieckie, przecież uważamy za stosowne zapoznać z jego treścią czytelników naszych, ponieważ wskazówki te „matatis muntandis" mogą mieć znaczenie ogólne.

Chłopiec niemiecki — powiada K. — wstępujący do szkoły uczyć się musi nasamprzód milczenia i siedzenia spokojnie. Następnie przez lat 10 po 6 godzin dziennie w szkole, a nadto przez 3—4 godzin w domu, a więc średnio przez 10 godzin dziennie, zajmuje się głównie rozwikłaniem gmatwaniu językowych. Następstwem tego zajęcia w okresie rozwojowym jest przerost mózgu i nawał krwi do niego, nieczynność mięśni i upośledzenie delikatniejszych funkcyj zmysłowych. Ręce wskutek wyłącznego używania ich do pisania stawszy się niezgrabnemi, w sali sekcyjnej zrazu zaledwie są w stanie nawlec igłę lub zrobić węzeł. Oczy używane do czytania złego druku, stają się krótkowzrocznemi. O wiele gorszą jeszcze jest utrata zdolności spostrzegawczej, nieodłączna od nienależytego używania najważniejszych organów zmysłowych.

Powiadają niektórzy, że uczniowie wcale nie są przeciążeni; jeżeli to prawda, dlaczego z każdym rokiem życie, pobyt ich w szkole staje się dla nich nieznośniejszym. Dzieje się to nie wyłącznie z powodu wielkiej ilości godzin, lecz głównie z powodu przymusu zajmowania

się ciągłego przedmiotami, które dla nich powabu nie mają; instynkt bowiem powiada uczniom, że cała masa rzeczy nagromadzona w ich pamięci nie zda im się na nic w życiu późniejszym. Jedynem, co pobyt w szkole w ostatnich latach czyni znośnym, jest nadzieja uwolnienia się od przymusu, i widok, że nastanie czas, w którym każdy zdoła pracować w tem, co go zajmuje.

Utrata zdolności spostrzegawczej naraża na szkodę największą przyszłego medyka, który na wszechnicy zdolności tej na nowo nabywać musi Ale nie jest ona obojętną i dla teologa, prawnika, filologa. Dla nich pewien stopień ogólnego wykształcenia przyrodniczego bardziej jest potrzebny, aniżeli dla medyka. Tyczy się to także gimnazjów, realnych szkół żeńskich, i to nie tylko niemieckich, ale wszystkich krajów cywilizowanych. Jeżeli dawniej znajomość łaciny stanowiła główną i konieczną podstawę wykształcenia, to obecnie nierównie ważniejszą jest znajomość języka francuskiego i angielskiego. Żądanie to K. sam nazywa muzyką przyszłości; na teraz rozchodzi się o dwie zasady fizjologiczne, na których nauka szkolna opierać się winna.

Pierwszą zasadą jest uczenie się w pewnej kolei, a nie równocześnie Tak jak człowiek dorosły, uznający potrzebę wyuczenia się jakiegoś języka, poświęca pewien okres czasu wyłącznie temu językowi, tak i w szkole wypada uczyć n. p. przez 4 lata łaciny, przez rok greki, przez 3 lata francuskiego, a przez 2 angielskiego języka; resztę czasu należy poświęcić przedmiotom pobocznym oraz powtarzaniu języków, które się już umie, a wreszcie naukom przyrodniczym, które stósownie wyłożone, służą więcej do wytchnienia.

Drugą zasadą jest ograniczenie liczby uczniów w klasach. Zamiast 40 winno być w klasie tylko 20 uczniów; większej liczbie żaden pedagog, choćby najdoświadczeńszy, nie podoła. Koszta nie byłyby znacznie większe. Najwięcej kosztują szkoły hygienicznie zbudowane, urządzone i utrzymane. Ale szkoły te i tak istnieją; płace nauczycielskie w obec wydatków tych są bardzo nieznaczne. Obecnie w szkole wykłada się 6 godzin dziennie, można atoli wykładać w nich przez 12 godzin dziennie, jeżeli wentylacja będzie należytą. Nauczyciel, mający w klasie 20 uczniów, w nierównie krótszym czasie posunie ich naprzód, zadania domowe staną się zbytecznemi, a pozostanie jeszcze dość czasu dla przedmiotów pobocznych i ćwiczeń cielesnych, a nauczyciel uwolniony od poprawienia zadań, więcej poświęci czasu na wyrobienie sobie wykładu pięknego, przez co znów zyskałaby młodzież, albowiem styl początkującego nie postępuje wskutek poprawienia mu zadania pisemnego, lecz postępuje w miarę tego, co uczeń czyta, a bardziej jeszcze w miarę, jakim wykładom się przysłuchuje.

Dzieci mogą jadać o każdym czasie, a więc i o każdym czasie w szkole pojawiać się mogą; oświetlenie zaś elektryczne w przyszłości umożebni korzystanie z godzin wieczornych. Na teraz wystarczałoby podwojenie liczby nauczycieli we wszystkich gimnazjach i w szkołach nowo budujących się wypadałoby urządzić sale, mające tylko po 20 miejsc.

Uwagi prof. K., jakkolwiek słusznie je nazywa marzeniem przyszłości, odznaczają się oryginalnością, a niektóre z nich są bardzo trafne. *(Allg. W. med. Ztg.* 1886, Nr. 29) *L. B.*

KRONIKA.

Festyn Sokoła. W tym roku nie mamy szczęścia, trzy razy bowiem odwoływało Towarzystwo nasze zapowiedziany festyn z powodu niepogody, i czwarty raz zapowiedziany festyn na dzień 10. lipca, znowu z powodu niepogody nie odbył się.

„Sokol americky“ organ Towarzystw gimnastycznych czeskich w Stanach Zjednoczonych donosi w nr. 5, iż w Chicago powstała myśl zawiązania Sokoła polskiego i w artykule „My a Poláci“ wziąwszy za motto wiersz (po polsku wydrukowany) — „Kość z kości ojców naszych ród jeden składamy“ — gorącymi słowy wzywa swych ziomków, by byli pomocni Polakom w zawiązywaniu Towarzystw Sokołów polsko-amerykańskich. Rodakom zasełamy serdeczne „Szczęść Boże“ w podjętej pracy, a braciom Czechom za życzliwość dla wspólnéj sprawy „Na zdar“!

W jednym z ostatnich zeszytów czasopisma p. t. „Illustrirte Welt“, czytamy, że w Chemnitz w Saksonji dzieciom polecenem zostało, ażeby do szkoły przynosiły buciki, celem przewdziania w razie przemoczenia nóg. Wiadomem jest jak szkodliwie oddziaływa na zdrowie siedzenie przez kilka godzin w zamoczonem obuwiu.

O ile polecenie to jest pochwały godne, o tyle jest ono niepraktycznem, bo wiele wygodniej by było, gdyby dzieci pozostawiali suche obuwie w szkole w szafie, aniżeli żeby takowe ze sobą nosili.

Jazda na welocypedzie. Francuz Baby przebył przestrzeń z Paryża do Wiednia na welocypedzie w 7 dniach, 4 godzinach i 50 minutach. O czemś podobnem milczą dotychczas kroniki. Jak wiadomo, przebył konno przestrzeń tę porucznik austrjacki Zubowicz w 14 dniach i 22 godzinach, zatem potrzebował drugie tyle czasu, co welocypedysta Z powrotem do Pau, w Francji, udał się p. Baby w zeszły piątek także na welocypedzie. Jeden z młodych rodaków naszych p. Cz. przebył w roku zeszłym w czterech dniach na bicyklu (dwókolny welocyped), podróż z Poznania do Gracu w Styrji. *(Kurjer lw.).*

Skating ring. Warszawa coraz bardziej staje się ogniskiem wszelkiego rodzaju sportu.

Obecnie grono zwolenników jazdy na łyżwach kółkowych zamierza zawiązać stowarzyszenie, specjalnie poświęcone temu sportowi.

Po otrzymaniu rezolucji władzy, inicjatorzy stałego „skating ringu“ ogłoszą warunki zapisu członków i zajmą się przygotowaniem odpowiedniego do jazdy terenu.

Zamiast wioślarek — cyklistki. Grono byłych członkiń rozwiązanego niedawno stowarzyszenia wioślarek obecnie przerzuca się do sportu... welocypedowego.

Amatorki zamierzają utworzyć kółko cyklistek, szczelnie zamknięte przed płcią brzydką.

Pomysł ma być urzeczywistniony niebawem, inicjatorki bowiem otrzymały już zasiłek pieniężny od ojców i mężów. Życzymy powodzenia i... równowagi.

(Kurjer warszawski).

Śmiały skok. Dnia 17. kwietnia b. r. wykonał 19-letni młodzieniec z Nowej Szkocji skok do wody z mostu brooktyńskiego. Skoczył z najwyższego punktu poręczu mostowego. Policjant pochwycił go za piętę, aby go powstrzymać, ale mu się wyrwał, wywrócił w przestrzeni około 90 stóp głębokości dwa koziołki i najprzód głową dotknął powierzchni wody. We dwadzieścia sekund później, po zanurzeniu się, okazał się w pozycji wyprostowanej i jędrnej, silnem ramieniem dopłynął do brzegu i dostał się na ląd zupełnie nieuszkodzony. Skarżył się tylko, że czuje się oszołomionym tak, jakby otrzymał uderzenie pałką w głowę.

Otrzymaliśmy następujący telegram: Poznań. W rocznicę założenia Sokoła poznańskiego, zebrani wielkopolscy Sokoły przesyłają braciom Sokołom serdeczne: „Szczęść Boże“. *Seidlitz* (Poznań), *Gruszczyński* (Inowrocław), *Bednarski* (Szamotuły), *Danecki* (Gniezno), *Tuszewski.*

Odpowiedzialny Redaktor Antoni Durski. I. Związkowa Drukarnia. Nakładem Towarzystwa Gimnastycznego „SOKÓŁ“.